



GAZETA PARAFII

NMP MATKI

KOŚCIOŁA

W OTRĘBUSACH

NR 3/2026

MARZEC 2026

Ku światłu Poranka

Wiosna, którą widzimy za oknami, to coś więcej niż tylko powrót zieleni i cieplejszych dni. To czas, w którym świat budzi się z zimowego odrętwienia, by wyśpiewać radosne „Alleluja”. W najnowszym numerze naszej gazety chcemy przejść tę drogę razem z Państwem: od mroźnej ciszy serca aż po blask Zmartwychwstania.

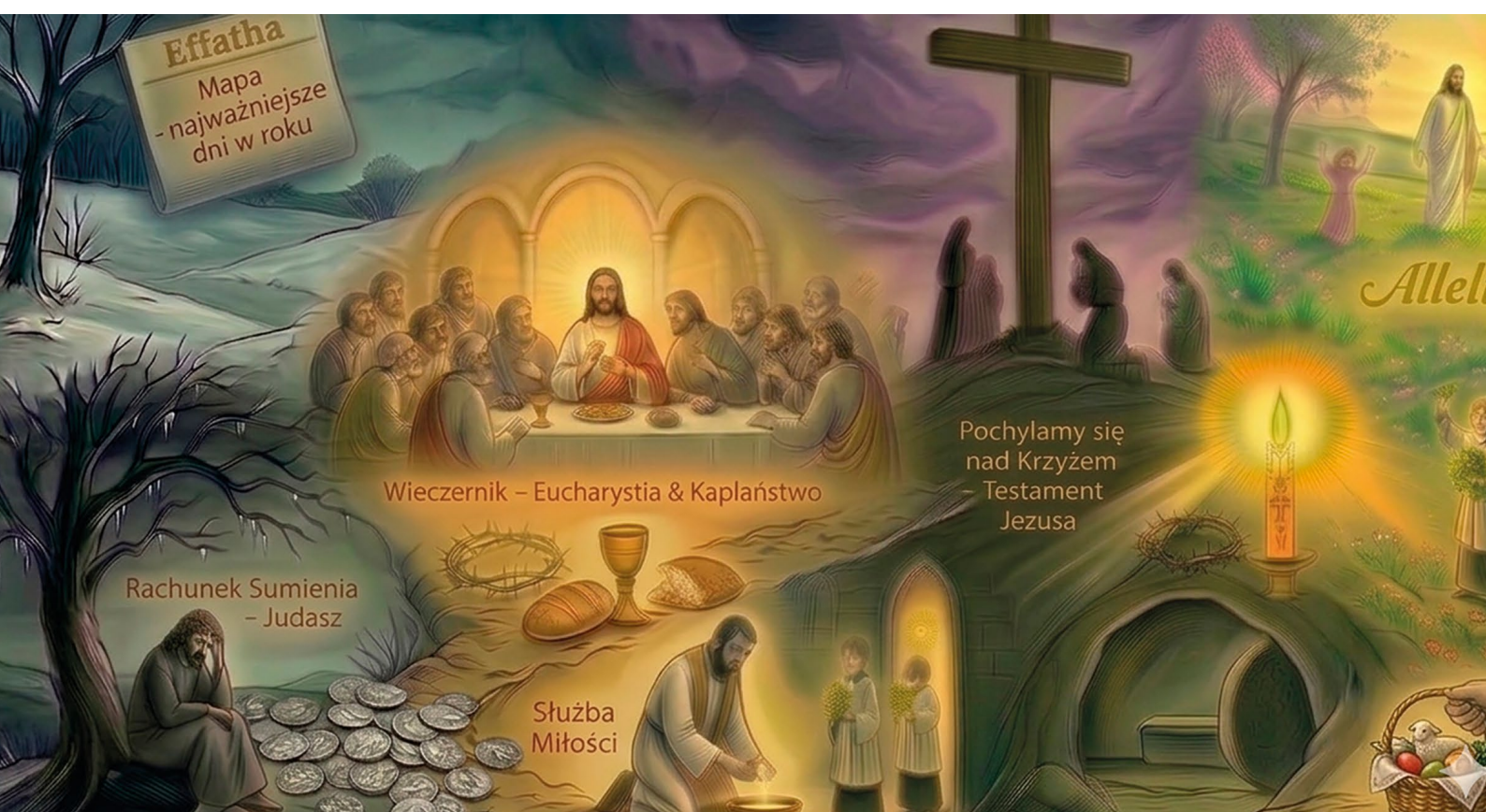
To wydanie jest mapą po najważniejszych dniach w roku. Zaczynamy od rachunku sumienia w połowie Wielkiego Tygodnia. Przyglądając się postaci Judasza, stawiamy sobie niewygodne, ale oczyszczające pytanie o to, komu tak naprawdę służy i gdzie leżą nasze życiowe priorytety.

Dalej nasze kroki kierują się ku Wieczernikowi. Znajdą Państwo u nas refleksję nad niepojętym cudem, który podczas każdej Mszy świętej dokonuje się na ołtarzu. To także okazja, by zajrzeć za kulisy posługi duszpasterskiej – w szczerzej rozmowie z kapłanem pytamy o istotę i trudy tej szczególnej drogi. Nasze rozważania spletają się tutaj z liturgią Mszy Wieczerni Pańskiej, w której gest umycia nóg oraz przeniesienie Najświętszego Sakramentu do ciemnicy przypominają nam, że kapłaństwo i Eucharystia to służba płynąca z bezgranicznej miłości.

Nie omijamy jednak krzyża. Pochylamy się nad testamentem, który Jezus zostawił nam w swoich ostatnich godzinach, i trwamy w pełnej napięcia ciszy Wielkiej Soboty. Wielkopiątkowa liturgia, z jej surowym огоłoceniem ołtarza i przejmującą adoracją Drzewa Krzyża, staje się dla nas przestrzenią do zmierzenia się z tajemnicą cierpienia. Sobotnie czuwanie to z kolei czas, w którym liturgia milknie, a my trwamy w zawieszeniu między śmiercią a życiem. To właśnie wtedy, przy grobie Pańskim, spotykają się nasze ludzkie dramaty z niespodziewaną nadzieją, która w pełni rozbłyśnie dopiero w świetle paschału podczas Wigilii Paschalnej.

Całość naszej wędrówki dopełnia niedzielna radość oraz spotkanie z muzyką. Rozmawiamy z naszym organistą o dźwiękach, które towarzyszą nam w tej liturgicznej drodze – od przejmującej ciszy po uroczyste brzmienie instrumentów, które ogłaszają światu zwycięstwo życia nad śmiercią.

*Wasz proboszcz
ks. Piotr Celejewski*



29 III – Niedziela Palmowa Męki Pańskiej

PIERWSZE CZYTANIE (Iz 50, 4-7)
PSALM RESPONSOYJNY (Ps 22)
DRUGIE CZYTANIE (Flp 2, 6-11)
EWANGELIA (Mt 26, 14-27. 66)

Ludzka przewrotność

Wielka radość tłumów wiwatujących na cześć Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy. A za chwilę Jezus osądzony przez tych ludzi i wydany na śmierć.

Czy ja też należę do tego tłumu wiwatujących, a później skazujących?

5 IV – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

PIERWSZE CZYTANIE (Dz 10, 34a. 37-43)
PSALM RESPONSOYJNY (Ps 118)
DRUGIE CZYTANIE (Kol 3, 1-4)
EWANGELIA (J 20, 1-9)

Siła świadectwa

Chrystus zmartwychwstał. Piotr przybył do Cezarei i zdał sprawę z działalności Jezusa z Nazaretu, mówiąc, że Bóg Go ustanowił Sędzią żywych i umarłych. Każdy zaś, kto w Niego wierzy, otrzyma odpuszczenie grzechów.

Jaka jest moja wiara?

6 IV – Poniedziałek wielkanocny

PIERWSZE CZYTANIE (Dz 2, 14. 22b-32)
PSALM RESPONSOYJNY (Ps 16)
EWANGELIA (Mt 28, 8-15)

Dobra nowina

Anioł powiedział kobietom o zmartwychwstaniu Jezusa, a one z wielką radością powiedziały o tym Jego uczniom. Jezus wyszedł im na spotkanie i rzekł: „Nie bójcie się”.

Czy ja niosę dobrą nowinę o moim Bogu, który za mnie umarł i zmartwychwstał?

12 IV – II niedziela Wielkanocy (Miłosierdzia Bożego)

PIERWSZE CZYTANIE (Dz 2, 42-47)
PSALM RESPONSOYJNY (Ps 118)
DRUGIE CZYTANIE (1 P 1, 3-9)
EWANGELIA (J 20, 19-31)

Moje spotkanie z Bogiem

Święty Tomasz może być doskonałym patronem dla wielu z nas. To człowiek trzeźwo myślący, który nie uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa. Kiedy po spotkaniu z Jezusem przekonał się, że to prawda, rzekł: „Pan mój i Bóg mój”.

Ile jest we mnie z Tomasza?

– komentarze Zofia Ł.



„Jeśli mamy do wyboru: brudno w naszym mieszkaniu i brudno w naszej duszy – proszę zostawić mieszkanie i poświęcić czas na posprzątanie swego wnętrza: przez sakrament pokuty i pojednania, przez udział w niepowtarzalnej liturgii Triduum Paschalnego, być może też przez inne rzeczy, w których widzę, że coś jest nie tak i potrzebuję regeneracji, odbudowania, uporządkowania”

abp Adrian Galbas, Niedziela Palmowa – 13 kwietnia 2025 r.



Od zimowej ciszy do paschalnego „Alleluja”

Wrytmie czterech pór roku wiosna zajmuje miejsce szczególne. To czas, w którym światło dnia zwycięża noc, a przyroda niemal dosłownie wychodzi z ukrycia. Wszystko, co zimą wydawało się martwe – twarda ziemia, nagie gałęzie, uspione ziarno – teraz budzi się do życia. Każdy pękający pąk jest biologicznym dowodem na to, że życie ma ostatnie słowo. Przyroda uczy nas, że stagnacja jest tylko etapem, a nie końcem. Wiosna nie jest prośbą, lecz potężnym nakazem życia – rośliny dosłownie „powstają z kolan”, kierując się ku słońcu.

Kiedy surowość zimy spełni już swoją rolę, zaczynamy słyszeć wezwanie z Pieśni nad Pieśniami:

„Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdź! Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł. Na ziemi ukazują się kwiaty, nadszedł czas przycinania winnic i głos synogarlicy już słychać w naszej krainie” (PnP 2, 10-12). Te słowa to jeden z najpiękniejszych biblijnych opisów wiosny. Ta alegoryczna opowieść to jedno z najczulszych zaproszeń, jakie Bóg kieruje do człowieka, mające dwa oblicza.

Pierwszym jest **ruch**: „pójść” oznacza zostawić swój bezpieczny, ale ciemny kąt. Bóg nie chce, abyśmy tkwili w marazmie, zapraszając nas do wspólnej wędrówki. Drugim obliczem jest **zachwyt**. To niezwykle, że Stwórca zwraca się do nas z taką czułością. W Jego oczach, mimo naszych błędów, wciąż tli się w nas piękno, które sam w nas zasiał.

Wiosna jednak stawia przed nami wymagania. To czas porządków – nie tylko tych w ogrodach, ale przede wszystkim w sumieniach. W liturgii słyszymy echo słów z Pieśni nad Pieśniami: „Nadszedł czas przycinania winnic”. Choć w samym Wielkim Poście rzadziej słyszymy ten konkretny fragment dosłownie, to liturgia tego okresu jest oparta na metaforze winnicy. To właśnie w Ewangelii św. Jana (J 15,1-8) pojawia się motyw „oczyszczania” (przycinania) latorośli. W czytaniach z proroków, np. Izajasza, słyszymy nawoływanie do odrzucenia tego, co uschłe, by zrobić miejsce na owoce łaski.

Wiosna w duszy zaczyna się od porzucenia patrzenia na siebie przez pryzmat porażek. Po spowiedzi wielkopostnej jesteśmy „piękni”, obmyci z pyłu grzechu. Sakrament pokuty to takie „**wiosenne porządki duszy**”. Tak jak ogrodnik usuwa chwasty i uschłe gałęzie, by zrobić miejsce nowym pędom, tak spowiedź oczyszcza nas, by mogła w nas rosnąć łaska. Choć „przycinanie” bywa bolesne – wymaga czasami rezygnacji z przyzwyczajzeń – dzieje się to tylko po to, byśmy mogli w pełni rozkwitnąć i przynieść owoc.

W biblijnym opisie wiosny pojawia się szczególnie zwiaśtun: **synogarlica**. Ten wędrowny ptak (którego nie należy mylić z miejską sierpówką) swoim powrotem z Afryki daje sygnał, że nastał bezpieczny czas. Jej miękkie, mrużące gruchanie jest ostatecznym dowodem na to, że zima bezpowrotnie minęła. Synogarlica jest płochliwa. Aby ją usłyszeć, potrzeba wyciszenia. Bóg najczęściej mówi do nas nie w zgłębku świata, ale w „szmerze łagodnego powiewu”. Słowa o głosie słyszonym w „**naszej krainie**” przypominają, że Bóg przemawia do nas jako do wspólnoty Kościoła. To wezwanie, by nasze parafie i domy stały się przestrzenią, w której już niebawem z całą mocą wybrzmi radosne „Chrystus zmartwychwstał!”

Nie pozwólmy, by ta wiosna była tylko zmianą garderoby czy porządkami w domu.

Wiosenna dynamika przyrody – to przejście od zimowego odrętwienia do pełnego rozkwitu – prowadzi nas prosto do tajemnicy pustego grobu. Cała droga, którą przechodzimy, ma swój początek w **zimowej ciszy** uspionej ziemi, a swój szczyt w radosnej Nocy Paschalnej. Niech zatem zieleń za oknem przypomina nam o nadziei, która nie zawodzi, a budzące się życie niech stanie się naszym osobistym **paschalnym „Alleluja”** – radosnym hymnem zwycięstwa światła nad mrokiem i życia nad śmiercią.

Magdalena Kreter-Bartkiewicz



„Duchowy efekt motyla”

Gdy rozważamy kalendarium ostatniego tygodnia Wielkiego Postu, naszą uwagę przykuwają zazwyczaj trzy ostatnie dni, tj. Triduum Paschalne. Jeśli jednak przeczytamy fragmenty Ewangelii opisujące wydarzenia pomiędzy triumfalnym wjazdem Jezusa do Jerozolimy a Ostatnią Wieczerzą, trudno będzie nie odnieść wrażenia, że zawierają one skondensowane nauczanie Jezusa. Nazwałbym to „vademecum” wszystkiego, co uczniowie powinni zapamiętać, przynajmniej do czasu Zmartwychwstania Pańskiego.

Tuż przed wjazdem do Jerozolimy Jezus naucza o niebezpieczeństwie bogactw. Warto podkreślić, że wprost nie zabrania swoim uczniom się bogacić, jednak ostrzega, że możliwym trudno jest wejść do królestwa niebieskiego. Kontynuacją tej nauki jest oczyszczenie świątyni, które nastąpiło w Wielki Poniedziałek. W Wielki Wtorek Jezus opowiada przypowieść o niegodziwych dzierżawcach winnicy, tłumaczy dopuszczalność płacenia podatku dla Cezara, odpowiada saduceuszom na ich podstępne pytania o zmartwychwstanie oraz zapowiada zburzenie świątyni i wielki ucisk. Dodatkowo uczniowie dostrzegają, że już uschło drzewo figowe, które Jezus przeklął poprzedniego dnia, gdy nie znalazł na nim owoców.

Wszystkie wymienione fakty postrzegam poniekąd jako „teorię” lub „wykład” moralności chrześcijańskiej. Tragiczna praktyka codziennego wyboru między dobrem a złem zawarta jest natomiast w postawie i czynach Judasza Iskarioty. Podczas publicznej działalności Jezusa odpowiadał on za finanse uczniów. Ewangelista wspomina, że był złodziejem i „podkraadał” część wspólnych pieniędzy. Punktem zwrotnym w historii Judasza jest namaszczenie Jezusa przez Marię w Betanii. Ewangelista podają różną chronologię – Łukasz i Mateusz umiejscawiają tę scenę w Wielką Środę, zaś Jan (co prawdopodobnie jest bliższe prawdy) sytuuje ją w sobotę przed Niedzielą Palmową. Po tym wydarzeniu Judasz najgłośniejsz oburza się i krzyczy, że za cenę zużytego olejku nardowego możliwe było nakarmienie wielu głodujących. Jezus odpowiada mu na to, że Maria już teraz namaściła Go na pogrzeb. Uderza mnie w tym to, jak uniwersalna i ponadczasowa jest hipokryzja ludzi zarządzających dużym i nie swoim majątkiem. Zależnie od wersji, Judasz kilka dni lub kilka godzin później postanawia udać się do arcykapłanów i przyjąć pieniądze za wydanie Jezusa. Nasuwają mi się tutaj pytania: Czy naprawdę nie zauważył, że idealnie wpisuje się w zapowiedź o „namaszczeniu Jezusa na pogrzeb”? Czy naprawdę nie wystarczyły mu pieniądze, które ukradł już ze wspólnej kasy Apostołów? Czy te trzydzieści srebrników było tego warte?

Jego postępowanie może wydawać się absurdalne, jednak teraz patrzymy na nie z zewnątrz, niejako „z lotu ptaka”. Zdrada Judasza nie pojawiła się jednak znikąd. Narastała powoli, wraz z każdą monetą wyjmowaną ze wspólnego trzosa. Diabeł atakuje nas niespiesznie, ale systematycznie, stopniowo przejmując nad nami władzę. Doprowadza nas finalnie do stanu, w którym robimy rzeczy będące dla nas



nie do pomyślenia, gdy pierwszy raz poddaliśmy się pokusie. W kontekście Wielkanocy oraz przedświątecznych spowiedzi zwróćmy uwagę na pewnego rodzaju efekt motyla – na małe wybory, które mają olbrzymie konsekwencje dla naszego życia duchowego. Dobra wiadomość jest taka, że w przypadku dobrych uczynków efekt ten działa tak samo lub lepiej.

Krzysztof Laskowski

„Pomyślmy o tylu zinstytucjonalizowanych Judaszach tego świata, którzy wykorzystują ludzi. I pomyślmy o małym Judaszu, którego każdy z nas ma w sobie w chwili wyboru – między lojalnością a interesem. Każdy z nas potrafi zdradzić, sprzedać, wybrać własny interes. Każdy z nas może dać się przyciągnąć miłości do pieniędzy lub do innych dóbr albo do przyszłego dobrobytu. «Judaszu, gdzie jesteś?». Lecz ja zadam pytanie każdemu z was: «Ty, Judaszu, mały Judaszu, którego mam w sobie: gdzie jesteś?»”

Papież Franciszek, 8 kwietnia 2020 r.

„Cud, który dzieje się na każdym ołtarzu”



W Wielki Czwartek przeżywamy pamiątkę ustanowienia Eucharystii w Wieczerniku. Słowo „pamiątka” bardzo często pojawia się w tym kontekście, jednak jest to tylko jeden ze sposobów pojmowania bogatej rzeczywistości Eucharystii.

W Eucharystii Jezus Chrystus jest obecny w sposób wyjątkowy, o wiele głębszy niż np. podczas modlitwy. Wynika to z tego, że Kościół posiada swego rodzaju „monopol” na dokonywanie przez kapłana cudu podczas każdej ofiary Mszy świętej. Ów cud nazywany jest transsubstancjacją i polega na tym, że cały Jezus Chrystus jest prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie obecny w spożywanych przez nas Postaciach eucharystycznych, mimo braku obserwowalnych zmian w ich przymiotach zewnętrznych. Wyjątkowość Eucharystii polega też na tym, że ofiara składana na ołtarzu przez kapłana jest tą samą ofiarą, którą Chrystus złożył z siebie samego na ołtarzu Krzyża. Jednocześnie jest to też ofiara Kościoła, ponieważ Kościół uczestniczy w tej ofierze Chrystusa, ofiarowując całego siebie. Zatem wydarzenia z wieczernika, Golgoty i poranka zmartwychwstania stają się dla nas dostępne do tego stopnia, że sami stajemy się ich uczestnikami.

To właśnie ta niezwykła obecność Jezusa pośród nas sprawia, że w Komunii świętej otrzymujemy tak wiele różnych owoców. Przyjęty sakrament Eucharystii podtrzymuje

i pogłębia nasze życie duchowe, jednoczy z Chrystusem, a przez to jednoczy nas we wspólnocie wiernych. Według Katechizmu przyjęta Komunia święta umacnia w nas łaskę oraz zachowuje od przyszłych grzechów. Można powiedzieć, że niejako buduje naszą odporność na pokusy, podobnie jak szczepionka buduje odporność na choroby.

Chociaż Eucharystia jest także znakiem jedności, to tej jedności wśród chrześcijan brakuje. Wiele denominacji protestanckich traktuje Eucharystię jako dosłownie i wyłącznie „pamiątkę” – wspólne wspominanie wydarzeń z Wieczernika. Z kolei mimo ważności sakramentu w Kościołach prawosławnych, w zwykłych okolicznościach katolik nie powinien przyjmować Komunii świętej z rąk szafarza prawosławnego.

Życie Kościoła ma niesamowitą głębię, którą najlepiej widać na przykładzie najważniejszego z sakramentów świętych. Przy okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego proponuję, żebyśmy nie przeżywali naszej wiary na poziomie, który wynieśliśmy z bierzmowania. Naszą wiarę można, a wręcz należy rozwijać również na płaszczyźnie intelektualnej. Sięgnijmy po nauczanie papieża, przede wszystkim sięgnijmy po KKK, który zawiera odpowiedzi na większość pytań i rozterek katolika.

Krzysztof Laskowski

Plan szyty na miarę

Magdalena Kreter-Bartkiewicz: – **Podobno każde powołanie zaczyna się od szeptu. Czy pamięta ksiądz ten konkretny moment?**

ks. Bartłomiej Warowny: – Bóg nie robi nic na bis – każde powołanie jest tak unikalne, jak pojedynczy człowiek. Powołanie jest doświadczeniem jednostki, ale prowadzi ją ku wspólności; nie otrzymujemy powołania tylko dla siebie, lecz by być pośród innych i dla innych. Bóg docierał do mnie w wielu drobnych i – jednostkowo biorąc – niepozornych chwilach i sytuacjach, kiedy byłem nastolatkiem. Były też chwile intensywne, kiedy doświadczałem Bożej obecności, opieki, a nawet ratunku. Bliższy jest mi biblijny opis powołania Samuela. Wyraźniejsza świadomość procesu mojego powołania i umiejętność ubrania tych doświadczeń w słowa przyszły oczywiście dopiero z czasem.

– **Co było dla księdza największym zaskoczeniem w tej Bożej propozycji?**

– Wolność i odpowiedzialność w tę propozycję wpisane! Fascynujące jest to, że Bóg daje człowiekowi możliwość odpowiedzi „tak” albo „nie”. W latach nastoletnich taki wewnętrzny pozytywny dreszcz wynikał z rosnącej świadomości tego, jak dalekosiężne będą konsekwencje zarówno jednej, jak i drugiej decyzji. Już wtedy zdawałem sobie sprawę z konieczności rozróżniania między powołaniem do seminarium i wstąpieniem do niego a powołaniem do służby jako ksiądz i przyjęciem święceń. Jeśli ktoś wstąpi do seminarium, a po czasie wyjdzie bez zostania księdzem, wcale nie oznacza to błędu. Przeciwnie – obie te decyzje mogą być słuszne i zgodne z wolą Bożą. Wolność płynąca ze świadomości, że dopiero w seminarium zacznę na dobre rozważać, czy mam powołanie do przyjęcia święceń, wsparcie w rówieśniczej wspólności wiary, a także ze strony księży, którzy na tamtym etapie życia mi towarzyszyli, stworzyło warunki do rozwoju powołania i odpowiedzi na nie.

– **Co dzieje się w duszy człowieka podczas święceń?**

– Zapewne nie ma Pani Redaktor na myśli teologicznego opisu. Tych nie brakuje. Jeśli zaś chodzi o moje osobiste doświadczenie i przeżycie, to uważam, że jest to jedna z tych chwil w życiu, które nie dają się uchwycić słowami. Wszelka próba tego typu skazana jest na nieznośną nieadekwatność wobec wyjątkowości chwili. Wyobrażam sobie, że taką perspektywę dzielę z niejednym chrześcijańskim mężem czy żoną w stosunku do ich zaślubin – przy świadomości różnic obu przełomowych momentów. Proszę zatem o zrozumienie, że zamilknę.

– **Święty Jan Paweł II pisał o kapłaństwie jako „darze i tajemnicy”. Czy zdarzają się chwile, w których ta godność sprawowania sakramentów po prostu księdza przerasta? Jak ksiądz radzi sobie z ludzką słabością, mając taką władzę nad sakramentami?**

– Istotą sześciu sakramentów, których mogę udzielić, nie jest ich zewnętrzna wyjątkowość. Sakrament to przede wszystkim bardzo szczególna i konkretna droga Pana Boga do działania w życiu człowieka wierzącego. Niezwykle istotna jest przy tym pielęgnacja świadomości, że to Bóg działa, a nie ja. Czynione gesty i wypowiedzane słowa dotyczą mojej tożsamości wynikającej z przyjętych święceń. Jako celebrans jestem jednak niezmiennie adresatem i odbiorcą Bożego działania, tak jak moi bracia i siostry zgromadzeni wokół ołtarza. Wypowiadając przed Komunią świętą słowa: „nie jestem godzien”, doświadczam tego ze zdwojoną siłą – jako brat pośród braci i sióstr, a zarazem jako szczególnie uczestniczący w kapłaństwie Tego, który jest Jedynym i Wiecznym Kapłanem Nowego Przymierza.

– **Wielki Czwartek to nie tylko liturgia, to także gest „umycia nóg”. Co w codziennym życiu księdza jest tym „myciem nóg”? Czy trudniej jest służyć przy ołtarzu, czy w konfesjonale, słuchając ludzkiej biedy?**

– Zawsze nowym wyzwaniem jest znalezienie odpowiedzi na to, w jaki sposób podejść do konkretnego człowieka z miłością w sercu jako pasterz, a zarazem brat w wierze, aby dana osoba miała świadomość, że właśnie z tej miłości wynika moje „bycie dla niej”, i pozwoliła, aby jej „bieda”, jakiś brak, noszona krzywda, a może tęsknota mogły zostać uzdrowione przez Bożą miłość. Biblijnym obrazem, który towarzyszy mi w próbie takiego ukształtowania sytuacji, jest postawa św. Piotra. On dopiero wtedy dopuścił do obmycia swoich nóg, gdy dotknęło go poniekąd obezwładniające doświadczenie miłości Boga – miłości tak niezwyklej, że wymyka się ludzkiemu pojęciu i wybiera najbardziej nieprawdopodobne drogi, aby dosięgnąć człowieka. Moim zadaniem w codziennym „myciu nóg” jest być pokornym, a zarazem czujnym i twórczym narzędziem tej miłości, która nie zatrzymuje się przed żadną formą ludzkiej biedy.

– **Wielki Czwartek to też noc Ogrójca. Czy czasami czuje ksiądz taką ludzką samotność?**

Tak. Jestem człowiekiem i nic z tego, co ludzkie, święcenia mi nie odjęły – w tym doświadczenia samotności.

– **Co ksiądz widzi z wysokości ołtarza? Patrząc na ludzi w ławkach, widzi ksiądz wspólnotę modlitwy czy konkretne ludzkie dramaty, które przyniesli do kościoła? Jak łączyć teologiczną celebrację z empatią wobec konkretnego człowieka?**

– Ksiądz jako przewodniczący modlitwie wspólnoty ma być niezmiennie „zwrócony” ku Bogu. Podczas liturgii nie patrzę na ludzi, aby cokolwiek analizować. Do braci i sióstr kieruję wiele słów, przewodnicząc naszemu wspólnemu dialogowi z Ojcem, naszej wspólnej modlitwie. Nie jest to takie

zgrupowanie, w którym uwaga wiernych ma być skierowana na mnie, a moja na nich. Sama struktura liturgii wskazuje właśnie na dialog Boga z Jego ludem. Pewnym momentem zawieszenia tej dynamiki jest homilia. Wtedy nawet wskazane jest, aby utrzymywać kontakt wzrokowy z wiernymi. Nie w tym celu, aby rozważać, co dzieje się w ich wnętrzu – bo ksiądz aż nadto dobrze wie, że widzi to tylko Bóg, a nie on. Patrząc na ludzi w czasie homilii, ponieważ kieruję słowa do nich. Zarazem widzę, na ile udaje mi się utrzymać uwagę i skupienie wspólnoty, a kiedy docieram do ich kresu.

– **Po latach pracy w duszpasterstwie łatwo o rutynę. Co ksiądz robi, aby każde kolejne „Amen” i każda kolejna Eucharystia była tak żywa, jak ta pierwsza, prymicyjna?**

– Nie sposób wraz z upływem czasu nie być coraz bardziej „zaznajomionym” z tekstami liturgii, jej przebiegiem, układem tekstów liturgicznych itd. Nie przemawia do mnie jednak wizja odtwarzania wyjątkowości Mszy prymicyjnej, związanej nierozzerwalnie z konkretnym etapem życia. Dobrze rozumiem pragnienie wydobywania wyjątkowości – jednorazowości każdej celebrowanej liturgii. Świadomość niebezpieczeństwa rutyny motywuje do wewnętrznej pracy nad sobą: jest dla księdza punktem w rachunku sumienia. Staram się unikać rutyny, troszcząc się o życie duchowe ukierunkowane na liturgię, dobrą lekturę i konfrontację z myślą teologiczną. Wreszcie – zwróćmy uwagę na eschatologiczne (wolne od lęku) ukierunkowanie liturgii! Może najbliższa liturgia będzie moją ostatnią na ziemi? Może następna będzie już ze świętymi w niebie? Ta perspektywa bardzo mi pomaga w żywym uczestniczeniu w liturgii.

– **Czy bycie pośrednikiem między Bogiem a ludźmi to przywilej, czy czasem ciężar, który trudno udźwignąć? Przecież dla wielu osób musi być ksiądz „człowiekiem od Boga” 24 godziny na dobę.**

– Ksiądz faktycznie doświadcza ze strony siostr i braci w wierze – a nierzadko i od osób niewierzących – oczekiwania „całkowitości” swojego oddania Bogu. Ma to solidne podstawy. Zarazem doświadczam nieraz oczekiwań takiego rodzaju, które nie mają podstawy w samej wierze, a opierają się na społeczno-kulturowo-osobowościowych wyobrażeniach o tym, kim jest ksiądz, jak ma się ubrać, jak powinien się odezwać, jaki powinien mieć ton głosu, co mu przystoi, a co nie itd. Nieraz to właśnie na tym poziomie leżą przyczyny „niezadowolenia” z postawy księdza. Tymczasem nie rozumiem, dlaczego miałbym realizować oczekiwania wynikające z tych właśnie przyczyn i projektowane na mnie. Nieraz ktoś nakłada na księdza szablon wyniesiony z wcześniejszego doświadczenia innego księdza. Owszem, nie mogę być obojętny na warunki społeczno-kulturowe, w jakich żyję. Wręcz przeciwnie. Trzeba jednak zostawić księżom przestrzeń dla różnorodnego uobecniania i „wcielania” jedynego kapłaństwa i pośrednictwa Chrystusa, w którym uczestniczą i któremu służą.



Ksiądz Bartłomiej Warowny prowadził tegoroczne rekolekcje wielkopostne w naszej parafii.

Święcenia kapłańskie przyjął w 2018 roku. Pracował jako wikariusz w parafii św. Józefa w Konstancinie-Jeziornie. Od 2021 r. przygotowuje rozprawę doktorską nt. *Wpływ dwudziestowiecznych prądów filozoficznych na antropologię Bernharda Häringa (1912–1998) i jej zastosowanie na polu etyki seksualnej na Uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim*. Prowadził zajęcia z etyki teologicznej i chrześcijańskiego stylu życia w Katolickiej Szkole Wyższej we Fryburgu. Jego motto kapłańskie: *„Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał”* (J 15, 16). W swoim nauczaniu opiera się na przewodnim motywie chrześcijaństwa: Bóg przyszedł do ludzi na ziemię i uczynił nas wolnymi od tego, co nas ogranicza, oraz wolnymi ku wiernej odpowiedzi na tę miłość, jaką objawił na Golgocie.

– **Co by ksiądz powiedział młodemu człowiekowi, który dziś słyszy: „Pójdź za Mną”? W świecie, który boi się ostatecznych decyzji, jak przekonać kogoś, że oddanie życia Bogu to nie strata, ale najpiękniejszy z możliwych darów?**

– Droga przyjaciółko, drogi przyjacielu: Bóg ma dla Ciebie plan! Spróbuj go odkryć. Ten plan jest kompatybilny z tym, kim jesteś i co w Tobie jest, bo Bóg stwarzając Ciebie, pomyślał o wszystkim, także o tym, jaka będzie Twoja rola w historii zbawienia i czego do tego potrzebujesz. Bóg chce z Tobą nad rozwojem tej historii współpracować. On ma plan „szyty na miarę” – tylko dla Ciebie. Powołanie to nie tylko kapłaństwo, życie zakonne czy rodzina. Są też inne kategorie powołań. Szukaj ich. Nie zostawaj w swoim poszukiwaniu Bożego planu sam. Pierwszą pomocą mogą być w tym dla Ciebie listy św. Pawła. Szukaj też osób, które są ekspertami od pomagania w rozeznawaniu powołania. Nie chodzi o to, żeby ktoś cię wyręczał lub cokolwiek narzucał, ale łatwiej odkrywa się powołanie, gdy ktoś w tym towarzyszy. Zaryzykuj – dobrze jest zaufać Bogu. Odwagi!

Testament z Krzyża

Siedem ostatnich zdań wypowiedzianych przez Chrystusa z wysokości krzyża to nie tylko zapis fizycznego konania, ale przede wszystkim duchowy testament pozostawiony ludzkości. W godzinie, gdy zło zdawało się triumfować, z ust Zbawiciela popłynęły słowa, które na zawsze zmieniły rozumienie miłości, cierpienia i przebaczenia. Prześledźmy tę drogę od pierwszego wołania o miłosierdzie aż po ufne oddanie ducha w ręce Ojca.

I

Wzgórze Czaszki. Na środkowym krzyżu, między dwoma skazańcami, zawisł Jezus z Nazaretu. Zaledwie dłonie Jezusa zostały przybite gwoździami do drewna, zamiast przekleństwa, z Jego ust popłynęły słowa:

„Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”
(Łk 23, 34).

Jakież było zdziwienie rzymskich żołnierzy, gdy Jezus wyszeptał prośbę o ulaskawienie dla tych, którzy wbili w Jego ciało gwoździe. W momencie największego cierpienia, zamiast wołania o sprawiedliwość czy pomstę, z Jego serca wydobywa się prośba o miłosierdzie.

Panie, przynieś pokój mojemu sercu, w którym wciąż noszę urazy. Naucz mnie patrzeć na moich „nieprzyjaciół” Twoimi oczami – widzieć ich słabość, a nie tylko winę. Daj mi siłę, bym potrafił uwolnić siebie i innych z więzienia gniewu.

II

Obok Jezusa wisiał człowiek, którego życie było pasmem błędów, który wyszeptał prośbę o ratunek. Jezus, mimo własnej męki, odwrócił głowę w jego stronę, mówiąc:

„Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju” (Łk 23, 43).

To słowa nadziei dla każdego grzesznika – bramy nieba otwierają się w jednej chwili szczerego żalu. Ta obietnica dana Dobremu Łotrowi jest manifestem Bożego Miłosierdzia, które wymyka się ludzkiej logice kary i zasługi.

Jezu, Ty nie przekreśliłeś łotra, lecz dałeś mu wieczność. Proszę, nie pozwól mi nigdy zwątpić w Twoje miłosierdzie. Kiedy czuję, że moje życie jest ruiną, przypomnij mi, że dla Ciebie nigdy nie jest za późno na nowy początek.

III

Pod krzyżem trwała garstka wiernych: Maryja, Jan i kilka kobiet. Jezus, widząc boleść Matki, dokonał aktu duchowej adopcji w słowach:

*„Niewiasto, oto syn Twój. (...)
Oto Matka twoja”*
(J 19, 26-27).

To moment, w którym Jezus uporządkował ziemskie sprawy – powierzył opiekę nad Matką Janowi i jednocześnie jako rodzina narodził się Kościół. Od tej chwili Maryja stała się Matką nas wszystkich, a my zostaliśmy powierzeni Jej opiece.

Chryste, dziękuję Ci za dar Twojej Matki. Maryjo, weź pod swoją opiekę moje codzienne troski, moją rodzinę i lęki. Naucz mnie trwać pod krzyżem z taką godnością i wiarą, z jaką Ty trwałaś przy swoim Synu.

IV

Około godziny trzeciej mrok ogarnął ziemię, a z piersi Jezusa wyrwał się krzyk osamotnienia z najtrudniejszym pytaniem w historii świata:

„Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”
(Mt 27, 46).

Nie był to brak wiary, lecz modlitwa, w której Jezus zjednoczył się z każdym cierpiącym i opuszczonym człowiekiem.

Panie, dziękuję, że nie boisz się mojego bólu i pytań bez odpowiedzi. W chwilach, gdy czuję się zapomniany przez świat i Boga, bądź blisko mnie. Niech Twój krzyk z krzyża będzie moją siłą, gdy brakuje mi słów na modlitwie.



V

Gorączka i utrata krwi doprowadziły Jego ciało do skrajnego wycieńczenia. Spękane wargi wyszeptały:

„Pragnę” (J 19, 28).

W tym jednym słowie kryło się nie tyle pragnienie wody, ale przede wszystkim pragnienie zbawienia dusz – głód naszej odpowiedzi na Jego miłość będący zapisem Bożej tęsknoty za nami.

Jezu, Ty pragniesz mojej miłości bardziej, niż ja pragnę Twojej pomocy. Rozpal w moim sercu głód Twojej obecności. Niech moje życie nie będzie pogonią za rzeczami, które nie nasycą, ale dążeniem do Ciebie – jedyne źródła wody żywej.

VI

Gdy wszystko zostało dopełnione, Jezus wiedział, że misja, dla której przyszedł na świat, dobiegła końca. Z Jego ust padło uroczyste stwierdzenie:

„Wykonało się” (J 19, 30).

To nie był jęk klęski, lecz okrzyk zwycięstwa. Dzieło odkupienia zostało zamknięte.

Jezu, pomóż mi wiernie wypełniać moje powołanie, nawet w najmniejszych obowiązkach. Daj mi wytrwałość, bym mógł na końcu swojej drogi powiedzieć z czystym sumieniem, że nie zmarnowałem darów, które mi powierzyłeś.

VII

Na koniec, z niewiarygodnym spokojem, jak dziecko zasypiające w ramionach rodzica, Jezus oddał swój ostatni dech:

„Ojcie, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46).

Głowa Jezusa opadła na pierś. Golgota zadrżała, a zasłona w świątyni rozdarła się na dwoje. Testament z Krzyża zaczął obowiązywać – nie jako dokument zamknięty w archiwum, ale jako żywa obietnica, że śmierć nie ma ostatniego słowa.

Jezu, oddaję Ci dzisiaj moją przeszłość, teraźniejszość i niepewną przyszłość. Ufam, że Twoje ręce są bezpiecznym schronieniem. Naucz mnie codziennie zasypiać i budzić się z tym samym spokojem, z jakim Ty oddałeś życie Ojcu.

Testament z Krzyża to znacznie więcej niż tylko echo dawnych dziejów, to **wielowymiarowy obraz miłości**, która nie zatrzymuje się na słowach, lecz realizuje się w konkretnym darze.

Jezus, nie posiadając już niczego na własność, rozdał to, co najgłębsze: przebaczenie nieprzyjaciołom, opiekę bliskim i wreszcie własną Matkę całej ludzkości, by ostatecznie, niczego nie zatrzymując dla siebie, oddać swoje życie.

Miłość w Testamencie z Krzyża nie jest „o czymś” – ona **jest kimś** (Chrystusem wydającym się za nas) i **daje kogoś** (Maryję, Ducha Świętego).

Testament z Krzyża to moment, w którym Boska miłość przestaje być obietnicą, a staje się ostatecznym faktem.

Zanim opuścisz świątynię w wielkopiątkowej ciszy, spójrz na krzyż i pomyśl: to jest zapis sporządzony specjalnie dla mnie. Przyjmuję go z wdzięcznością i będę nieść tę miłość dalej, bo to jedyne dziedzictwo, które mnoży się wtedy, gdy je rozdajemy.

Magdalena Kreter-Bartkiewicz

„Pomiędzy rozpaczą a nadzieją – przy Grobie Pańskim”

Kolejny dzień Triduum Paschalnego. Przeżywamy śmierć Pana Jezusa, Jego ciało dziś symbolicznie, a kiedyś dosłownie zostało złożone w grobie. Kościół prowadzi nas w tych dniach i tłumaczy symbolikę wydarzeń. Z Ewangelii wiemy, że uczniowie po tej strasznej nocy rozpierzchnęli się, ich „świat runął”, a wraz z nim nadzieja na pokój i radość. Siedzieli zamknięci z obawy przed prześladowaniami. W obliczu tragedii zapomnieli o słowach Nauczyciela, że nie umrze na wieki i zmartwychwstanie trzeciego dnia. Wiara, nadzieja i miłość znów zatriumfują. Brzmi jak historia naszego życia, prawda?

Często jako ludzie mamy krótkotrwałą pamięć duchową, nie rozumiemy zmartwychwstania, póki nie dotkniemy cierpienia fizycznie. Chcemy efektów natychmiastowych, pocieszenia na już. Tymczasem spotyka nas wielkosobotnia cisza, nie ma już nikogo, tracimy nadzieję na zmianę, popadamy w rozpacz. Jezus natomiast schodzi do otchłani i walczy za nasze życie, mówi: „Ufaj i wyczekuj nadziei poranka”. Popatrzmy na Maryję, Ona jedna czuwała i pamiętała słowa swojego Syna. Jest to dla nas, ludzi wierzących, prawdziwy kompas wiary, by razem z Nią trwać na modlitwie na „zgliszczach” naszych możliwości.

Tego dnia, aż do Wigilii Paschalnej, nie odprawia się w Kościele Mszy świętej. Ołtarz dalej pozostaje nienakryty. Jest to jedyny taki dzień w roku liturgicznym. Komunii świętej można udzielić jedynie jako wiatyk i nie zezwala się na celebrowanie małżeństwa ani innych sakramentów, z wyjątkiem spowiedzi świętej i namaszczenia chorych. Adorujemy ciało naszego Pana w grobie, zawierzamy Mu nasze cierpienia i smutki, wszystkie trudne sprawy, które już dawno pogrzebaliśmy.

Koszyk wypełniony pokarmem jest tego dnia symbolem przygotowania do Paschy wielkanocnej, zaleca się post od pokarmów mięsnych. „Z okazji poświęcenia pokarmów nie zapomnijmy o złożeniu ich części (lub ofiary) na rzecz ludzi cierpiących niedostatek” (patrz: <https://niezbednik.niedziela.pl/arttykul/648/Wielka-Sobota>). Woda święcona oczyszcza i przypomina o naszej wiecznej przynależności do rodziny ochrzczonych w Chrystusie.

W Wielką Sobotę skorzystajmy z wyjątkowego daru adoracji, otwierając nasze serca przed Najświętszym Sakramentem. Niech to spotkanie stanie się zaproszeniem Jezusa do naszego życia, w czasie którego prosimy Go o nadzieję i nasze „zmartwychwstanie w codzienności”.

Kornelia Kowalczyk



Dzień, który dał nam Pan

Wszystkie drogi, którymi wędrowaliśmy na łamach tego numeru – od wiosennego przebudzenia w *Pieśni nad pieśniami*, przez trudne pytania o wierność i tajemnicę Wiercznika, aż po ciszę Wielkiego Piątku – zbiegają się tego dnia w jednym punkcie. Jest nim pusty grób. Niedziela wielkanocna to nie tylko radosny finał Wielkiego Tygodnia, ale przede wszystkim ostateczna odpowiedź Boga na każde nasze „dlaczego”. W tym dniu, wraz z Marią Magdaleną, słyszymy te zdumiewające słowa: „**Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj: zmartwychwstał!**” (Łk 24, 5-6).

Nasza wielkotygodniowa droga znajduje swój cel. Liturgia Wigilii Paschalnej, z jej uroczyste zapalonym paschałem, rozproszy mroki, o których czytaliśmy w tekstach poświęconych zdradzie czy osamotnieniu. Wszystko, co w ostatnich dniach było trudne, bolesne i pełne napięcia, zostaje przemienione. Nawet śmierć, nad którą pochylaliśmy się przy *Testamencie z Krzyża*, traci swój ostateczny głos, bo jak pisze św. Paweł: „**Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oświecenie?**” (1 Kor 15, 55), co daje nam niezwykle poczucie bezpieczeństwa.

W tym radosnym dniu powracają do nas „Dźwięki Wielkiego Tygodnia”, o których wspominał nasz organista – ale tym razem to już nie surowe kołatki, lecz potężne brzmienie organów. Idziemy tego dnia do grobu Pańskiego z nadzieją Apostołów, wierząc, że „**To jest dzień, który dał nam Pan: weselmy się w nim i radujmy!**” (Ps 118, 24).



Niech ta paschalna radość towarzyszy Państwu przy świątecznym stole. Niech wiara, że Pan jest obecny w każdym „cudzie ołtarza” i w każdym człowieku, daje siłę do bycia świadkami nadziei tam, gdzie świat wciąż jeszcze wydaje się trwać w zimowej ciszy.

Chrystus zmartwychwstał!

Prawdziwie zmartwychwstał!

**BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT
ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO!**

Wasz proboszcz
ks. Piotr Celejewski
ks. prałat Bolesław Bolek
ks. wikary Sebastian Werra

Dźwięki Wielkiego Tygodnia

Z Andrzejem Molendą, organistą naszej parafii, rozmawia Magdalena Kreter-Bartkiewicz.

– Wielki Tydzień jest dla organisty apogeum całorocznej pracy. To czas ogromnego wysiłku fizycznego i artystycznego, w którym muzyk bierze na siebie odpowiedzialność za dramaturgię i emocjonalny wymiar liturgii. Kiedy dla ciebie zaczyna się Wielki Tydzień?

– Jesteśmy w drugim tygodniu Wielkiego Postu, ale to mój pierwszy tydzień z Wami. Rozmawiamy 2 marca, a więc dokładnie za miesiąc i 3 dni będzie Wielkanoc. Niewiele czasu, a przygotowania ruszyły pełną parą. W tym roku przypadł mi zaszczyt zaśpiewania *Exultetu*, najważniejszego śpiewu w roku liturgicznym, do którego muszę się przygotować. Już od tego tygodnia rozpoczynają się próby scholi, która będzie towarzyszyć całemu Triduum. Wiem, że jest wiele dobrej energii, wiele chęci, ale członków scholi poznam dopiero w czwartek. Mam nadzieję, że ten zespół pozostanie również po Wielkanocy i będziemy mogli się razem cieszyć wspólnym śpiewaniem dużo dłużej.

Kolejnym bardzo trudnym przedsięwzięciem jest tzw. Ciemna Jutrznia w Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Trwa ona około godziny i jest śpiewana a cappella.

Będą też pewne zmiany, może nawet niespodzianki, ale chyba za wcześnie, by ujawniać, co się jeszcze wydarzy w Wigilię Paschalną... A więc sporo pracy, dobrej pracy.

– Jak godzisz intensywność tych przygotowań z codzienną pracą organisty?

– Organistą jestem od 40 lat. Ze spokojem patrzę na nadchodzące święta, bez zbędnej tremy. Wyzwaniem natomiast jest praca z ludźmi. Prowadząc zespół wokalny, zawsze odczuwam pewien ciężar odpowiedzialności. Tu nie ma nigdy stuprocentowej pewności, że to, co wypracowaliśmy, wypali idealnie. Dochodzi stres wykonawców i inne nieprzewidziane czynniki, na które nie mamy już pełnego wpływu. Do Wigilii Paschalnej trzeba też przygotować 7–8 psalmistów. Z drugiej strony, czy to chodzi o to, żeby było idealnie?

– Czy cały Wielki Tydzień wiąże się dla ciebie z nadzwyczajną mobilizacją, czy prawdziwa intensywność przychodzi nieco później?

– Jeśli chodzi o liturgię w Wielki Poniedziałek, Wtorek czy Środę, to z perspektywy organisty dni te nie różnią się znacząco od pozostałych dni powszednich w roku czy też w Wielkim Poście. To swego rodzaju „cisza przed burzą”. Prawdziwe wyzwania i muzyczna intensywność zaczynają się dopiero wraz z rozpoczęciem Triduum Paschalnego.

– Czyli od Wielkiego Czwartku...

– Tak. Liturgia Wielkiego Czwartku rozpoczyna się wyjątkowo uroczysto. Punktem kulminacyjnym jest hymn „Chwała na wysokości Bogu”, podczas którego biją wszyst-



kie dzwony, a organy brzmią z pełną mocą. Jednak zaraz po jego zakończeniu instrument milknie i nie wydobywa się z niego żaden dźwięk aż do Gloria w czasie Wigilii Paschalnej. Niezwykle symbolicznym momentem jest przeniesienie Najświętszego Sakramentu do ciemnicy – wtedy radosne dzwony zastępują głucho uderzenia kołatek. To dla mnie moment symbolicznego „zamknięcia” instrumentu i wejścia w ciszę Wielkiego Piątku.

– Czy cisza Wielkiego Piątku – to moment, w którym na chwilę „przestajesz” być organistą – jest dla ciebie kojąca, czy raczej trudna do zniesienia?

– Widziałem kiedyś obrazek z napisem: „Andrzej to nie imię – to styl życia”. Podobnie jest z nami: organista to nie ktoś, kto po prostu gra na instrumencie. To nierozdzielna jedność śpiewu i organów, ale na te trzy dni, choć milkną organy, to śpiew pozostaje. Pamiętajmy, że to instrument ma towarzyszyć naszemu śpiewowi, modlitwie, a nie odwrotnie. Z natury bardzo lubię ciszę, więc jej wielkopiątkowa odsłona nie jest dla mnie przerażająca. Wręcz przeciwnie – cisza (Wielkiego Piątku również) jest moim domem.

- **Czy dla ciebie wielkopiątkowa cisza ma swoją głośność?**
- Cisza też jest muzyką i czasem ona gra najgłośniej.

- **Gdybyś miał opisać Wielki Piątek jednym dźwiękiem – nie melodią, a barwą – co by to było?**

- Tak jak powiedziałem wcześniej, cisza, wielkopiątkowa, krzyczy najgłośniej, tylko czy chcemy to usłyszeć?

- **Który dzień jest dla ciebie najbardziej poruszający pod względem muzycznym w Wielkim Tygodniu?**

- I Wielki Piątek, i Wielka Sobota – te dwa dni, każdy z nich ma inną barwę...

- **Ale w Wielki Piątek organy milczą...**

- Organymilczą od Wielkiego Czwartku do Wigilii Paschalnej. Ten czas jest przejmujący.

- **O czym myślisz jako organista, siedząc na chórze podczas liturgii Męki Pańskiej, nie mogąc dotknąć klawiatury?**

- Co jest jeszcze do zaśpiewania i do zrobienia. Każda moja pomyłka, pomyłka chóru, psalmistów, ministrantów, lektorów, wszystkich, którzy tworzą liturgię, potrafi zaburzyć modlitwę. A modlitwa ma płynąć. Wbrew pozorom to są bardzo trudne celebracje.

„Organista to nie ktoś, kto po prostu gra na instrumencie. To nierozzerwalna jedność śpiewu i organów”.

Psalm wielkopiątkowy jest tak przejmujący, że gdyby się tak naprawdę wtopić w jego treść, to człowiek powinien mieć ciarki na całym ciele... Ja mam.

Do tego dochodzą nasze pieśni pasyjne, które tak kochamy. Podczas adoracji krzyża śpiewa się „Ludu, mój ludu”, „Króla wznoszą się znamiona” czy „Krzyżu święty nade wszystko” i wiele innych. Choć wszystkie są poruszające, jest jedna, którą przeżywam najgłębiej – „Odszedł Pasterz nasz” wykonywana podczas przeniesienia Najświętszego Sakramentu do grobu Pańskiego. Gdybym mógł pozwolić sobie na milczenie i słuchanie, to płynęłyby mi łzy.

- **A co dzieje się w Wigilię Paschalną? Czy to dla ciebie tylko kolejna długa liturgia?**

- Dla organisty to czas wielkiego czuwania. Podczas liturgii słowa następuje przełom: uroczyste „Chwała na wysokości Bogu” i radosne „Alleluja”. Potem jest poświęcenie wody, odnowienie przyrzeczeń i śpiew, bardzo uroczysty, litanii do Wszystkich Świętych. Później liturgia już płynie i człowiek

nie myśli o trudnościach. Wszystko „samo się śpiewa”. A jak wspominałem na początku, będę śpiewał *Exultet*.

- **Niedziela Zmartwychwstania to radosny czas...**

- I tu dochodzimy do momentu, kiedy przychodzi zmęczenie fizyczne. W Wigilię kończę późno w nocy, a muszę rano wstać. Śpię około 5 godzin, a gardło w tym czasie się nie zregeneruje. Po takim wysiłku i niedospaniu dochodzą dreszcze ze zmęczenia. Wielkanoc jest fizycznie trudna – zawsze marzę wtedy tylko o tym, żeby się wyspać. Dopiero Poniedziałek Wielkanocny spędzam w domu.

- **Czy będąc organistą, jesteś jednocześnie uczestnikiem liturgii?**

- Jak najbardziej. Wybieram jedną, podczas której w pełni uczestniczę. To dla mnie ważne. Ale bez względu na to, co robię podczas pozostałych, bo to również jest moja praca, w momencie, gdy siadam przy organach – „odcina mnie”. Jestem całym sobą tu i teraz.

- **Jak ci się pracuje w naszej parafii?**

- Z każdym dniem coraz lepiej poznaję ten kościół i ludzi. Wczoraj czułem już „wspólny oddech” z parafianami podczas śpiewu. To dużo. W momencie ustawiania ręki do kolejnego akordu słyszałem, że na dole równo z moim uderzeniem zaczyna się już śpiew. Chciałbym rozśpiewać parafię, tak żeby śpiew był radością nas wszystkich.

- **Ja chętnie słucham również twojej gry „na wyjście”.**

- Cieszę się. Bardzo chciałbym, żeby ta chwila muzyki była dla każdego czasem na zadumę, refleksję, oderwanie od codzienności.

- **Ksiądz proboszcz, witając cię w naszej parafii, wspominał, że grasz nie tylko na organach.**

- Gram na trąbce, którą już było słyhać, na eufonium, saksofonie, gitarze i troszkę na flecie poprzecznym. Ale trąbka jest moim ulubionym instrumentem, może dlatego, że przez wiele lat musiałem na nią czekać, była poza moim zasięgiem, pozostawała w sferze marzeń. Jako dziecko grałem w orkiestrze dętej, która się rozpadła. Nie było nas wtedy stać na instrument. Pierwszą trąbkę kupiłem, gdy byłem już dorosłym człowiekiem.

- **Słuchając twojej gry na trąbce, nie mogłam oprzeć się pewnemu odczuciu...**

- Co usłyszałaś w tych dźwiękach?

- **Rodzaj jakiejś dziwnej magii...**

- Idziesz dobrym tropem. Widzisz, na trąbce się nie gra, na trąbce się śpiewa. To jest ten sekret, ta magia.

- **Dziękuję za rozmowę.**



Nowy wikariusz w naszej parafii

Dekretem arcybiskupa Adriana Galbasa **ks. Sebastian Werra** z dniem 20 marca 2026 r. został mianowany wikariuszem w naszej parafii pw. NMP Matki Kościoła w Otrębusach.

Serdecznie witamy Księdza Sebastiana w naszej wspólnotce i życzymy, aby od pierwszych dni czuł się tutaj jak w domu – wśród ludzi życzliwych, otwartych i gotowych iść razem drogą wiary.

Niech ta parafia stanie się dla Księdza miejscem spotkań, rozmów, wspólnego szukania Boga i zwyczajnej codzienności przeżywanej razem – jak w rodzinie. Niech Maryja, Matka Kościoła, otacza Księdza swoją opieką i wyprasza potrzebne łaski na każdy dzień posługi.

Czy wiesz, że...

- ☉ Okres wielkanocny w Kościele nie kończy się w Poniedziałek wielkanocny, ale trwa **50 dni** – aż do uroczystości Zesłania Ducha Świętego.
- ☉ Według dawnych ludowych wierzeń **dzwony kościelne, które milkną** w Wielki Czwartek, „leczą do Rzymu”, by wrócić z radosną nowiną w noc Wigilii Paschalnej.
- ☉ **Najstarsze polskie pisanki** pochodzą z końca X wieku. Odnaleziono je podczas wykopalisk na opolskiej wyspie Ostrówek. Co ciekawe, wzory malowane na nich roztopionym woskiem niemal nie różnią się od tych, które znamy dzisiaj.
- ☉ **Liczba jajek w koszyczku** niegdyś nie mogła być przypadkowa. Niektórzy gospodarze dbali, by było ich dokładnie dwanaście – na pamiątkę dwunastu Apostołów.
- ☉ **Najdroższymi jajkami** są jaja *Fabergé* ze złota, zdobione kamieniami szlachetnymi, projektowane i wykonywane dla rodziny cara Aleksandra III Romanowa w pracowni nadwornego złotnika Petera Carla Fabergé.
- ☉ **Jajka z mlecznej czekolady** do sprzedaży wprowadziła w 1905 roku firma Cadbury.
- ☉ W 2019 roku w historycznym gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego artysta Tomasz Urbanowicz zaprojektował i wykonał **szklane jajo artystyczne**, mierzące ponad 5 metrów wysokości, które pełni funkcję portierni.



Wielka Sobota

Poświęcenie pokarmów na stół wielkanocny
od godz. 8:00 do godz. 16:00



Drodzy Czytelnicy!

W ten szczególny czas Wielkiej Nocy życzymy Wam, aby Zmartwychwstały Chrystus na nowo wypowiedział nad każdym z nas to biblijne słowo „Effatha” – „Otwórz się”. Niech Wasze serca otworzą się na nadzieję, która jest silniejsza niż lęk, i na światło, które rozprasza wszelki mrok.

Niech radość z pustego grobu napełni Wasze domy pokojem, a spotkania przy wielkanocnym stole będą pełne wzajemnej życzliwości i autentycznej obecności.

Zespół redakcyjny gazety parafialnej „Effatha”

PORZĄDEK LITURGII W WIELKIM TYGODNIU

Wielki Poniedziałek, Wielki Wtorek, Wielka Środa

Msze święte: 7:00 i 18:00

Sakrament pojednania: pół godziny przed każdą Mszą świętą do rozpoczęcia Triduum Paschalnego.

Triduum Paschalne

Wielki Czwartek

Msza Wieczery Pańskiej: 18:00

Wielki Piątek

Ciemna Jutrznia: 8:00

Liturgia Męki Pańskiej: 18:00

Wielka Sobota

Ciemna Jutrznia: 8:00

Wigilia Paschalna: 20:00

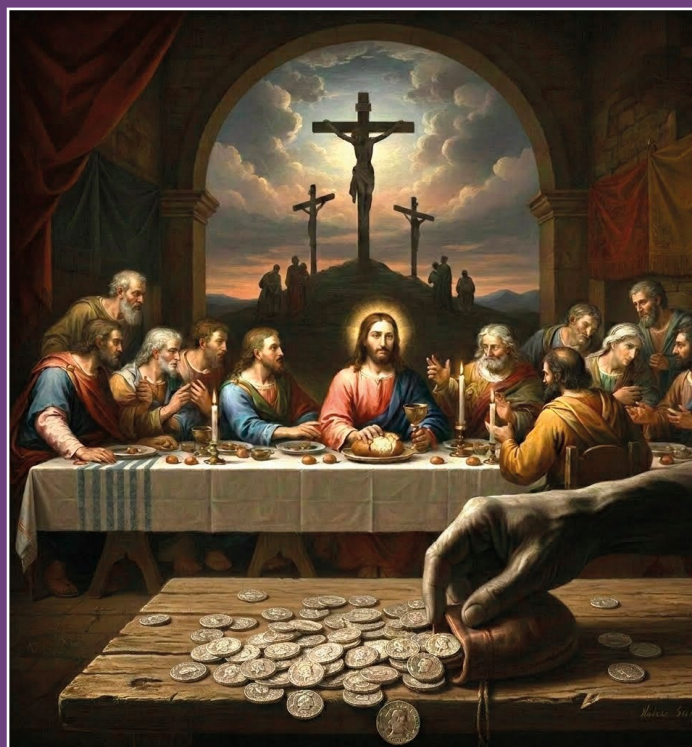
Rezurekcja bezpośrednio po Wigilii Paschalnej

Niedziela wielkanocna

Msze święte: 9:00, 10:30, 12:00, 18:00

Poniedziałek wielkanocny

Msze święte: 7:00, 9:00, 10:30, 12:00, 18:00



EFFATHA gazeta parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Otrębusach.

Zespół redakcyjny: ks. proboszcz Piotr Celejewski; Kornelia Kowalczyk, Magdalena Kreter-Bartkiewicz, Krzysztof Laskowski, Magdalena Miarczyńska, Grażyna Siudym;

skład, grafika: Małgorzata Żurniewicz-Turno; korekta: Maria Kłeczek OV

Druk: Drukarnia „Megraf” Krzysztof Burzec, 05-840 Brwinów, ul. E. Orzeszkowej 4; megraf@megraf.pl

Proboszcz: ks. Piotr Celejewski, 05-805 Otrębusy, ul. Sadowa 14, tel. 22 758 51 35

Kancelaria parafialna czynna od poniedziałku do piątku od 17:00 do 17:30

Konto parafialne: Bank Spółdzielczy w Białej Rawskiej o/Brwinów: 08 9291 0001 0097 6549 2000 0010

Parafia rzymskokatolicka w Otrębusach

Kontakt z zespołem redakcyjnym: effathaotrebusy@gmail.com

<https://parafia-otrebusy.mkw.pl/>

Wszelkie prawa zastrzeżone.